



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: AMATORZY Z CHEŁMA

Szkoda, że nasze periodyki kulturalne zbyt mało uwagi poświęcają filmowi amatorskiemu, twórczości, która posiada wszak duże walory kulturotwórcze. Równie mało uwagi przywiązuje do tego zagadnienia prasa codzienna. Efekt jest taki, że o pracy i osiągnięciach filmowców-amatorów przeciętny miłośnik sztuki filmowej nie wie prawie nic, profesjonalista - krytyk czy twórca - traktuje na ogół ich poczynania z przymrużeniem oka. Jest też spora grupa ludzi, którzy do filmowców-amatorów odnoszą się wręcz wrogo, uważając, że ich dość kosztowne hobby to po prostu marnowanie pieniędzy. Tylko co pewien czas na łamach prasy ukazują się niewielkie notatki informujące o festiwalach filmów amatorskich i zdobytych tam nagrodach. Ze swej strony amatorzy nie czują się specjalnie rozgoryczeni. Mają swoją Federację Amatorskich Klubów Filmowych, wydają własne pismo, wymieniają doświadczenia w ramach zrzeszonej w 250 klubach społeczności, no a przede wszystkim - kręcą filmy. I to im wystarczy.

W Lublinie o rodzimych amatorach sztuki filmowej wiemy jeszcze mniej, niż w innych regionach kraju, gdzie istnieją - jak np. na Śląsku czy w Krakowie - mocno rozbudowane ośrodki filmu amatorskiego, działające zresztą najczęściej w miastach wojewódzkich, a więc znajdujące się niejako „pod ręką” miejscowej prasy. W samym Lublinie istnieją wprawdzie od lat dwa tego rodzaju kluby, jednak prowadzą one żywot rachityczny i od dawna nie legitymują się żadnymi większymi osiągnięciami. Przyznaję, że w takiej sytuacji od dłuższego już czasu nie interesowałem się naszą filmową twórczością amatorską i byłem mile zaskoczony, kiedy zetknąłem się z działalnością Amatorskiego Klubu Filmowego „Miś” w powiatowym Chełmie. Myślę, że amatorom z Chełma należy przyjrzeć się uważnie, tym bardziej, że stosowane przez nich formy pracy mogłyby stać się przykładem dla działalności licznych klubów filmowych.

AKF „Miś” od prawie dziewięciu lat, czyli od początku istnienia, związany jest z Powiatowym Domem Kultury. Skład osobowy klubu niewielki, wszystkiego sześć osób, nauczyciele i technicy, w planach - powiększenie zespołu o dwóch miejscowych inżynierów. Mimo nielicznego składu amatorzy z Chełma legitymują się nakręceniem 31 filmów, mogą

pochwalić się licznymi nagrodami, przyznanymi im przez Federację Amatorskich Klubów Filmowych oraz sklasyfikowaniem ich klubu na 12 miejscu w Polsce.

Bez wątpienia nagrody i wyróżnienia na ogólnopolskich konkursach są wynikiem dobrej roboty technicznej i często formalnej prezentowanych przez AKF filmów, ale przede wszystkim zostały one przyznane ze względu na problematykę, którą podejmuje w swej pracy grupa chełmskich filmowców-amatorów. Albowiem od początku członkowie klubu zdecydowali się na dokument. Ich pierwszy film nosił tytuł „Suita chełmska” i prezentował zabytki chełmskiej architektury na podkładzie ludowych melodii z regionu chełmskiego. Za „Suitę” AKF „Miś” otrzymał na Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Białymstoku w 1963 r. pierwszą nagrodę. W 1966 r., na konkursie w Szczecinie, klub zaprezentował dwie pozycje: „Tajemnicze podziemia” i „Wnętrza i stroje w dawnej Polsce”. Pierwszy film wiązał się z głośną wówczas sprawą zaważenia się części słynnych chełmskich podziemi i był kręconym na gorąco reportażem z penetracji kredowych korytarzy przez grupę krakowskich naukowców. Był jednym większym dokumentem, dotyczącym chełmskich podziemi, fragmenty filmu wykorzystwała Telewizja Polska. „Tajemnicze podziemia” otrzymały w Szczecinie nagrodę specjalną Rady Naczelnej ZSP. W 1967 r. dyplom uznania uzyskał film „Z „Kurierem” na ty” ukazujący proces produkcji popularnej lubelskiej popołudniówki. Wreszcie, ostatnie osiągnięcie chełmskich filmowców, to nagroda specjalna Zarządu Głównego ZMW na tegorocznym festiwalu filmów amatorskich w Krakowie za „Strupińskie wesele”. Film ten powstał w oparciu o książkę ludowej poetki ze wsi Strupin - Pauliny Hołysz, współreżyserowany był przez strupiną nauczycielkę, a jako wykonawcy wystąpili miejscowi gospodarze.

Tak więc AKF z Chełma założył sobie dwie drogi postępowania. Z jednej strony jest to swoista „dokumentacja” miejscowych zabytków, tworzenie filmowego archiwum kultury Chełma, z drugiej penetrowanie regionu, utrwalanie na taśmie filmowej okolicznego folkloru. W obydwu wypadkach działalność celowa, pożyteczna i wypełniająca lukę, której nie są w stanie wypełnić „oficjalne” instytucje filmowe, opierające swą działalność na skomplikowanych planach produkcji i ciągle niewystarczającym budżecie.

I taka chyba powinna być rola amatorskich klubów filmowych - uzupełnianie wymogów terenu tam, gdzie nie mogą ich spełniać Kronika Filmowa, „Filmos” czy Telewizja.